

STANISŁAW GAŁKOWSKI

CZŁOWIEK CZY POSTCZŁOWIEK?

Grzegorza HOŁUB, 2024. *Stać się więcej niż człowiekiem. Studia krytyczne na temat transhumanizmu*. Lublin: Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, ss. 250. ISBN 978-83-65792-47-1

DOI: <https://doi.org/10.18290/rf25732.17>

Jak zaznacza we wstępie Autor, książka ta „jest o tym, czego nie ma i być może nie będzie” (s. 5). Jest to jej wielki walor – ludzkość od początku swego istnienia (a proces ten nieustająco przyspiesza) zadziwia sama siebie wynalazkami, których konsekwencje zmieniają nasze życie w sposób o wiele głębszy i szerszy, niż się spodziewano. Nikt na przykład nie sądził, że skutkiem skonstruowania i upowszechnienia samochodu będzie nie tylko szybsze przenoszenie się z miejsca A do miejsca B, ale też – jak się okazało – zmiany w architekturze domów i układzie urbanistycznym miast, radykalne przekształcenia krajobrazu (konieczność budowania jezdni, tuneli, parkingów, organizowania ruchu), zmiany klimatyczne (paliwo, emisja spalin). Na poziomie społecznym z kolei samochód umożliwił pracę z dala od miejsca zamieszkania (i różne nieoczekiwane związane z tym efekty dla m.in. funkcjonowania rodzin, przedsiębiorstw), wpłynął na sposoby spędzania czasu wolnego, demonstrowania statusu społecznego, używaną symbolikę, możliwości nawiązywania i podtrzymywania więzi, a nawet na życie seksualne. Większość tych zmian (dobrych i złych) nie była przewidywana, a ich zakres zwykle zaskakiwał, podobnie zresztą jak miało to miejsce w przypadku każdego przełomowego wynalazku: pisma, druku, telewizji, internetu. Wprawdzie w wielu aspektach okazywały się dla nas korzystne, problemem jest jednak, że do tej pory były one w przytłaczającej większości

Prof. dr hab. STANISŁAW GAŁKOWSKI, Uniwersytet Ignatianum w Krakowie, Wydział Pedagogiczny, Katedra filozoficznych podstaw edukacji; adres do korespondencji: ul Kopernika 26, 31-501 Kraków, e-mail: stanislaw.galkowski@ignatianum.edu.pl, ORCID <https://orcid.org/0000-0003-1084-0487>.

Artykuły w czasopiśmie dostępne są na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa – Użycie niekomercyjne – Bez utworów zależnych 4.0 Międzynarodowe (CC BY-NC-ND 4.0)

„nieplanowane”, tzn. zmiany dokonywały się samoistnie, a refleksja na ich temat pojawiała się dopiero wtedy, gdy ich negatywne skutki nie dawały się już dłużej ignorować.

Wprawdzie od czasów Hegla wiemy, że „sowa Minerwy wylatuje o zmierzchu”, jednak w wypadku transhumanizmu podjęcie refleksji dopiero po zakończeniu tego procesu mogłoby być opóźnieniem o katastrofalnych skutkach. Wszystkie wspomniane wyżej wynalazki dotyczyły tylko otoczenia człowieka i wywierały na niego wpływ jedynie za pośrednictwem jego środowiska, które modyfikowały. Transhumanizm posuwa się o krok dalej – domaga się ingerencji w samych ludzi. Stawką jest zatem nieporównanie więcej, ponieważ na szali leży samo człowieczeństwo – można zarówno zyskać wszystko, jak i wszystko utracić. W tej sytuacji to, co proponuje Hołub – swoista refleksja wyprzedzająca, „pisanie o tym, czego nie ma”, jest czymś nie tylko uzasadnionym, ale wręcz obowiązkowym dla humanisty i etyka.

Autor od lat zajmuje się poruszaną problematyką i należy do czołowych specjalistów w tej dziedzinie w Polsce. Omawianą pracę można traktować jako ciąg dalszy jego poprzedniej książki: *Ulepszanie człowieka. Fikcja czy rzeczywistość? Argumenty, krytyka, poszukiwanie płaszczyzny dialogu* (Kraków: Wydawnictwo Naukowe UIK w Krakowie 2018), w której prezentował i analizował stanowiska kluczowych przedstawicieli nurtu transhumanizmu. W obecnej książce wraca do tej tematyki w ujęciu przedmiotowym, znacznie wyraźniej ujawniając już własne stanowisko i formułując autorskie tezy.

„Teza opowiadająca się za człowieczeństwem, a przeciw postczłowieczeństwu pojawia się już od samego początku prowadzonych rozważań. Jednak każdy rozdział niniejszej książki ukazuje nowe aspekty tezy i ma na celu wskazanie na dodatkowe racje przemawiające na jej korzyść” (s. 6). W kolejnych rozdziałach Hołub poddaje krytyce wewnętrznej i zewnętrznej poszczególne idee wchodzące w skład transhumanizmu, odnoszące się do kolejnych aspektów ulepszania człowieka: poznawczego, emocjonalnego i moralnego. Analizuje złożone związki transhumanizmu z religią, prezentuje transhumanizm jako utopię (oraz antyutopię zarazem) społeczną, przede wszystkim jednak koncentruje się na problemach osoby ludzkiej i postludzkiej, zastanawiając się, czy i w jakim stopniu radykalne ulepszenie może spowodować oderwanie nas „od człowieczeństwa i dziedzictwa naszej kultury” (s. 38).

„Generalnie transhumanizm uznaje się za pewien ruch społeczny i kulturowy, który opowiada się za możliwością, a nawet koniecznością przekształcania człowieka za pomocą najnowszych osiągnięć naukowych i technologicznych” (s. 6–7). Celem tych zmian ma być wydłużenie i poprawa jakości naszego życia poprzez eliminację podstawowych bolączek ludzkiego ciała, starości i chorób,

a także radykalne ulepszenie zdolności fizycznych i psychicznych człowieka. Zdaniem myślicieli tego nurtu, chodzi o uwolnienie pełnego potencjału człowieka, uwolnienie się z okowów jego obecnego stanu (w tym uwarunkowań biologicznych) i wyjścia poza aktualną kondycję *homo sapiens*, czyli o wzmocnienie i udoskonalenie człowieczeństwa. Idee takie, same w sobie znajdujące się na pograniczu *science fiction*, często przechodzą w stan czystej fantazji, gdy np. postuluje się wydłużenie ludzkiego życia nawet nie do 150, lecz do 1000 lat. Są to zatem pomysły dzisiaj przeważnie nierealne, niemniej ukierunkowują one myślenie oraz działanie wielu osób i instytucji, stąd „stałe i krytyczne przyglądanie się transhumanizmowi” (s. 216) jest czymś ważnym dla nas wszystkich.

Praca Hołuba jest wezwaniem do ostrożności. Jego zdaniem, transhumanizm to „eksperymentowanie z radykalnie nieznanym stanem. Trudno o większą skalę niepewności i ryzyka” (s. 51). Transhumanizm opiera się na niezwykle optymistycznym założeniu, że każda zmiana będzie zmianą na lepsze, a ulepszenie poszczególnych władz i uzdolnień człowieka przyczyni się do całościowej jego przemiany, dzięki której jego życie będzie po prostu doskonalsze (pobrzmiwa w tym chyba echo marksistowskiego przekonania, że ilość przechodzi w jakość). Problem polega m.in. na tym, że transhumaniści zdają się zapominać o banalnej w gruncie rzeczy prawdzie, że nigdy do końca nie jesteśmy w stanie przewidzieć przyszłych skutków naszych obecnych działań. Nie wiemy, czy oczekiwane pozytywne efekty sprawiają, że „będziemy istotami wyższego rzędu, czy tylko mutantami z ulepszonymi pojedynczymi władzami” (s. 21). Nie możemy nawet przewidzieć, „czy istoty postludzkie zachowują tożsamość ludzką” (s. 30), w konsekwencji po prostu „nie wiemy kim będzie postczłowiek” (s. 50). Istnieje zatem poważne ryzyko, że „człowiek zacznie się jawić jako przeciwieństwo tego, do czego dąży” (s. 31).

Konsekwentnie Hołub uznaje transhumanizm za ideologię zagrażającą człowiekowi. Nie oznacza to jednak, że uważa, iż wszelkie sposoby ulepszania człowieka należy z góry odrzucić. Za Torbjörnem Tännsjö rozróżnia trzy poziomy ulepszających ingerencji: negatywne, pozytywne oraz interwencje ulepszające. Pierwsze mają charakter terapeutyczny i w zasadzie polegają na unikaniu stanów patologicznych (eliminowaniu upośledzenia i chorób), pozytywne zmierzają do ulepszeniu funkcji człowieka w ramach istniejących już możliwości zawartych w ludzkim genomie (np. podniesienie inteligencji IQ z 85 do 115). Interwencje ulepszające mają natomiast na celu zaszczerpienie człowiekowi umiejętności i własności znacznie przekraczających możliwości dostępne *homo sapiens*, w tym nawet takie, których obecnie wcale nie posiada. Jak Hołub sam zauważa, nie jest to podział precyzyjny, np. szczepionki, zapobiegające chorobom, mają charakter działań negatywnych, ale jednocześnie podnosząc odporność organizmu ponad

stan, który w sposób naturalny posiada, są interwencją pozytywną. Oczywiście, z punktu widzenia transhumanizmu, najważniejsze są interwencje ulepszające, stąd uwaga (i ostrzeżenia) Autora kierują się w ich stronę, czyli ku próbie radykalnego ulepszenia człowieka. Hołub opowiada się za człowieczeństwem przeciwnym postczłowieczeństwu, jednak wychodząc w swych analizach od personalizmu etycznego, wskazuje, że nie ma nic złego w tym, że chcemy „wykorzystać potencjał nauk i technologii, aby stać się kimś więcej” (s. 220), pod warunkiem wszakże, że nie spowoduje to niszczenia tego, kim się jest i co się już posiada. Można i należy posługiwać się ulepszeniami, nie można jednak dopuścić, by one nas zdominowały. Logika typu „zmieniać, aby zmieniać” jest przeważnie zgubna w skutkach. Człowiek, o którym pisze Hołub, „to po prostu ktoś, kto przez pryzmat postczłowieka uczy się być bardziej człowiekiem” (s. 221).

Omawiana książka jest, w moim przekonaniu, niezwykle wartościowa – można ją odczytywać z różnych perspektyw. Osoby niewprowadzone bliżej w problematykę transhumanizmu niewątpliwie znajdą w niej bardzo ciekawy i klarownie przedstawiony zarys wiedzy na ten temat, z kolei ci, którzy wiedzę taką już posiadają, mogą się skupić na głębszych analizach i polemikach z poszczególnymi ideami tego nurtu. Mimo to cały czas lekturze towarzyszy przekonanie, że każdy z poruszanych tematów można by niewątpliwie poszerzyć, a analizy – pogłębić (choć zdawać trzeba sobie sprawę z tego, że wymagałoby to napisania osobnej książki w miejsce każdego rozdziału).

Hołub traktuje transhumanizm jako jeszcze jedną koncepcję etyczną. Podczas namysłu nad nią odwołuje się do typowego instrumentarium filozoficznego. Zabicie ten stanowi jednocześnie siłę i słabość książki. Siłę, gdyż koncertując się na jednym aspekcie zagadnienia, może (zgodnie z własnymi kompetencjami) precyzyjnie pogłębiać analizy dotyczące kolejnych problemów. Słabość, gdyż jest to jednak podejście jednostronne. Transhumanizm jest czymś więcej niż filozofią. Nawet w recenzowanej książce Autor nazywa go kolejno: ruchem społecznym, ideologią, mitem, utopią społeczną (s. 217) czy ideą. W pewnym miejscu pisze nawet, że transhumanizm jest „religią albo quasi-religią” (s. 158). Do pełnego jego przedstawienia i zanalizowania należałoby zatem odwołać się nie tylko do filozofii, lecz również do dorobku i narzędzi nauk społecznych – socjologii, religioznawstwa czy kulturoznawstwa, przy czym nie jest to lista wyczerpująca. W omawianej pracy wyrażnie tego zabrakło.

Na koniec jeszcze jedna uwaga krytyczna. Wbrew powszechnym przekonaniom, transhumanizm nie stanowi idei nowej – nowością może być co najwyżej to, że niektóre jego postulaty zaczynają być możliwe do realizacji. Już Zaratustra uczył, że „człowiek jest mostem, a nie celem”. Celem jest nad(post)człowiek. Zasadne wydaje się pytanie, dlaczego Autor nie odwołuje się do Frydryka

Nietzschego – jednego z kluczowych myślicieli idei nadczłowieka. Warto zaznaczyć, że odwołanie do tego myśliciela wykraczałoby poza kontekst historyczny. Lektura jego pism mogłaby znacząco wzbogacić refleksję nad tym, jak postczłowiek będzie rozumiał sam siebie i jak będą wyglądały jego relacje z tymi, którzy są tylko ludźmi.